Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 12 WARSZAWA, DNIA 21 MARCA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Fot. „Studio"

18 marca, w dniu Imienin Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, Młoda Wieś składa Naczelnemu Wodzowi Armii Polskiej najserdeczniejsze życzenia.

Na dzień 19 marca

Z myśli Józefa Piłsudskiego:

„...Każda klasa społeczna, dochodząca do świadomości, formułuje swoje żądania, swój program.

Sformułowanie takiego programu i wprowadzenie go w życie nie może się nigdy obejść bez organizacji: pojedyńcze usiłowania i walka na ślepo nic tu nie pomogą, i tylko w zgodnym i świadomym celów współdziałaniu leży siła, zapewniająca zwycięstwo".

* * *

„...Na to, ażeby armia była narodowa, potrzebny jest naród, który ma wolę, umie chcieć i wolę swoją przeprowadzić. Armia narodowa wymaga narodu, wymaga też żołnierza".

* * *

„...Zjawisko śmierci jest powszechne dla ludzi, gdyż ludzie są śmiertelni, lecz żaden rozkaz nie sięga tak głęboko w istotę duszy ludzkiej, jak rozkaz, związany z wojną, gdyż żąda on śmierci. Dlatego też porównywać jakiegokolwiek posłuchu czy posłuszeństwa z posłuchem wymaganym od żołnierza—niepodobna. Zjawisko śmierci unosi się nad postacią żołnierza, jako stały jego towarzysz. Żołnierz na sztandar przysięga, żyć i umierać musi, jak prawy żołnierz, umierać na rozkaz dowódcy".

ZADANIA PRZYDŁUGIEJ MŁODOŚCI

Dojrzewanie młodzieży wiejskiej dokonywa się ze znacznym opóźnieniem w porównaniu z tym samym procesem u młodzieży miejskiej, a co zatem idzie, i okres młodości na wsi ulega znacznemu przedłużeniu. Chłop do trzydziestu lat reaguje na przejawy otaczających go zjawisk z młodzieńczym entuzjazmem. Okres jego rozwoju duchowego i kształtowania osobowości przekracza nawet trzydziestkę.

Na tego rodzaju rzeczywistość złożyło się cały szereg przyczyn. Organizacje wiejskie rozszerzają krąg zainteresowań młodzieży wiejskiej i stwarzają jej dogodne warunki do pogłębiania duchowego. Ponieważ młodzież ta zmuszona jest zdobywać wiedzę w trudnych warunkach kulturalnych metodą samouctwa, więc i czas kształcenia się znacznie przedłuża się.

Zadania nasze są przeogromne. Przede wszystkim musimy uświadomić się i uspołecznić, by móc w przyszłości współdziałać w pracach państwowych. Świadomi członkowie naszego ruchu muszą wziąć na swe barki odpowiedzialność za przebudowę struktury rolnej i przystosować ją do zmienionych potrzeb państwa. Naszym zadaniem jest przysposobić się do podniesienia wydajności warsztatów rolnych, zorganizować handel i stworzyć warsztaty przemysłu wiejskiego.

Na tym jednak nie kończy się nasza praca. Zdajemy sobie sprawę, że wszyscy ludzie nie pomieszczą się na wsi, jeżeli mają mieć ludzkie warunki bytowania. Znaczna część chłopów musi się przygotować do emigracji do miast, gdzie znajdzie zatrudnienie w wielkim przemyśle lub handlu.

Na czemże ma polegać to przygotowanie? Przede wszystkim na zdobyciu fachu, na przygotowaniu się teoretycznym i praktycznym zapoznaniu się z przyszłym warsztatem pracy.

Ktoś, chcący się poświęcić pracy w fabryce, powinien się nauczyć rzemiosła. Człowiek, pragnący być kupcem, musi zapoznać się z zasadami handlu. Inaczej nie ma on poco iść do miasta, bo czeka go tam tylko głód i poniewierka. Nawołują wprawdzie ziemianie do emigrowania chłopów ze wsi do miasta, by tam tworzyć chrześcijańską warstwę mieszczańską, nawołują narodowcy do rugowania żydów z handlu, ale jest to zwykła demagogia, obliczona na odwrócenie uwagi chłopskiej od konieczności przeprowadzenia zmian we władaniu ziemią.

Cóż bowiem mogą zrobić w mieście ludzie wiejscy bez fachu, bez pieniędzy, nieobyci z nowym środowiskiem? Czyż mogą zakładać sklepy, lub stragany, skoro tego nie umieli zrobić we wsi rodzinnej, czyż mogą rozwinąć w mieście nawet drobny przemysł rękodzielniczy, skoro tego nie próbowali robić na wsi? Jeśli bez przygotowania zawodowego przyjdą do miasta synowie chłopscy, to tylko powiększą liczbę nędzy robotniczej, pozostającej również bez pracy.

Młodzież wiejska może znaleźć pracę w handlu lub rzemiośle, jeśli przejdzie fachowe przeszkolenie i odpowiednią praktykę. Zadaniem przeto tej części młodzieży, która chce emigrować do miasta, jest szkolenie się metodą samokształceniową lub terminatorską w rzemiośle i handlu. Niewątpliwie, że będzie to droga trudna i długa, która nie przyczyni się do skrócenia okresu młodości i nie da warunków do wczesnego urządzenia sobie wygodnego, osiadłego życia. W zawodzie rolniczym są już wypracowane metody przysposobienia rolniczego, natomiast ani przysposobienie spółdzielcze ani tym bardziej rzemieślnicze do tej pory nie znalazło swego wyrazu w rzeczywistości dzisiejszego życia gospodarczego wsi.

Te dziedziny leżą jeszcze odłogiem i czekają na nowych pionierów. Musimy się nimi zająć, jeśli chcemy emigrować do miasta, celem zakładania tam nowych warsztatów pracy i placówek handlowych.

PRANIE

Klap, klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup, chlup,
klap, klap, klap, klap — kijankami,
wymachują dwie kobiety nad smatami.
Piorą szmaty u strumyka —
klap, klap — kogut kukuryka,
bo to jeszcze nie zadniało,
jak się babom prać zachciało!..

Klap, klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup, chlup,
u strumyka baby tłuką —
obie wyzmum — jedna płuko,
chlup, chlup — smatą naprzewroco —
wprzód, w tył, w lewo — po tym wroco —
Znowu łapią za kijanki —
— Prać, prać trzeba, smaty Hanki!...
Klap, klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup, chlup,
klap, klap, klap, klap — znów od nowa,
taka w praniu jest rozmowa.
Klap, klap, klap, klap — naprzód prawą —
ta się zmęczy — złapie żwawo
w lęwą rękę, i zaczyna prać jak trzeba —
prawą podo sobie chleba.

Klap, klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup, chlup,
wymachują kijankami
u strumyka nad smatami.
Piorą smaty jak potrzeba,
Cięto walą, tłuką z góry —
bo pojadły sobie chleba,
bo to Jantka kaftun bury!..
Klap, klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup, chlup,
woda prysko, leci ciurkiem do strumyka,
— prać, prać trzeba, bo dzień zmyka —
Ciurkiem leci woda z ławy —
znów od nowa klapią żwawi
inną smatę z cebra wziętą —
— kosule tatla na święto!...

Klap, klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup, chlup,
klap, klap, klap, klap — leci w koło,
już wyprali kupę sporą,
Gdy słoneczko rankiem wstało,
babom prania nie ostało,
jeno teraz strumyk szumi —
ino babom w uszach dzwoni.

Klap, klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup,
Klap, klap, klap, chlup, chlup, chlup.

Czesław Grzegorski

Aby sobie ułatwić pracę w tej dziedzinie, musimy walczyć dla wsi o szkoły zawodowe, kowalskie, ślusarskie, monterskie, stolarskie, szewskie, krawieckie, musimy również walczyć o szkoły spółdzielcze i kupieckie.

Władze państwowe winny przyjść z pomocą nam, zdobywającym oświatę zawodową, drogą tworzenia tego rodzaju szkół. Prócz tego powinny one pomagać Związkom Młodzieży, w wypracowywaniu odpowiednich metod pracy.

Przygotowanie zawodowe nie wyczerpuje jednak naszych zadań w walce o pełnego człowieka. My również chcemy brać udział w tworzeniu nowej kultury i w pełni korzystać z jej dotychczasowego dorobku. Dawniej kultura była przywilejem klas wyższych, które kosztem pracy nieświadomego ludu rozkoszowały się jej wartościami. Człowiek prosty cały swój czas poświęcał pracy dla zaspokojenia potrzeb i nie posiadał możliwości korzystania z kultury. Literatura, sztuka, teatr czy nauka, były dostępne tylko dla klas wyżej postawionych społecznie, bez względu na ich zdolności umysłowe. Ludzie z gminu mogli nawet tworzyć kulturę, ale korzystali z niej tylko bogacze, lud zaś żył swoją odrębną kulturą prymitywną i dzięki temu będącą w pogardzie u klasy uprzywilejowanych.

Obecnie młode pokolenie wiejskie, dzięki zdobytemu uświadomieniu w życiu organizacyjnym, bierze udział w życiu kulturalnym. Utalentowani synowie chłopscy wybijają się powoli na szczyty artyzmu, a zorganizowane masy w swych kołach korzystają z ich dorobku i same cegiełka po cegiełce przykładają do ich budowy. Tworzą się domy ludowe, świetlice, biblioteki i czytelnie. Wysiłkiem zespołowym tworzy się teatr chłopski i kapele wiejskie, układa się nowe melodie i słowa do nich.

Te same rzeczy w przystosowaniu do życia miejskiego tworzą i tworzyć będą ci wszyscy, którzy za chlebem ze wsi do miasta przywędrują. Prace w dziedzinie kultury są jednakowo przydatne dla tych, co na roli zostają, jak i dla tych, co wieś opuścić muszą.

To samo w dziedzinie światopoglądu. Przyświeca nam wszystkim jeden cel, którym jest wypracowanie w tej przydługiej młodości ustroju przyszłej, uchłopionej Rzeczypospolitej.

Stanisław Gierat

NA SZTANDAR CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

złożyli:

Zarząd Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Makowie Maz. zł. 10.

Powiatowy kurs koleżanek w Iłży zł. 11,50.

Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Opoczyńskiego zł. 4,70.

Zarząd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Kobryniu zł. 12,30.

Kurs oświatowo - kulturalny Związku Młodej Wsi pow. Kobryńskiego zł. 6,11.

KOLONIZACJA NA PRAWIE NIEMIECKIM

Kolonizacja na prawie niemieckim rozpoczęła się w Polsce w XII wieku. Główne nasilenie tej kolonizacji przypada na wiek XIII i XIV. Kolonizacja na prawie niemieckim polegała na tym, że właściciele ziemi (książęta, księża, szlachta) zakładali wsie, których ustrój opierał się o prawa niemieckie. Przyczyny ekonomiczne, które stworzyły ów ruch kolonizacyjny były następujące: na zachodzie Europy było przeludnienie, które sprawiało, że chłopi emigrowali na wschód, a więc do krajów, gdzie ludność była jeszcze dosyć rzadka, a ziemi nie brakowało. Polska w tym czasie była również krajem mającym ludności niewiele, a ziemi poddostatkiem.

Pierwsze wsie na prawie niemieckim założyły u nas klasztory. Wynikało to stąd, że klasztory tworzyli księża-cudzoziemcy, pochodzący z zachodu Europy. Księża ci sprowadzali chłopów z krajów, z których sami pochodzili. Dzisiaj we wsiach, które założyły klasztory, znajdujemy takie nazwiska chłopskie, jak Galus, Gallus. Galami nazywano dawniej Francuzów. Chłopi narodowości francuskiej, osiedliwszy się w Polsce, byli nazywani Galusami. Oto tak powstało to nazwisko chłopskie, które spotyka się dzisiaj w niektórych wsiach. Oprócz chłopów cudzoziemskiego pochodzenia osadzano na roli na prawie niemieckim chłopów polskich. Czyniono to z myślą o zwiększeniu dochodów z ziemi. Wzamian za wyczynienie nowych gruntów przez karczunek lasu — dostawali chłopi prawo założenia wsi, która otrzymywała ustrój według wzorów niemieckich.

Zakładanie wsi na prawie niemieckim odbywało się na podstawie specjalnego przywileju osadniczego, czyli lokacyjnego. Właściciele ziemi, t. j. książęta, księża, szlachta, wydawali przywileje imienne na założenie wsi. Podejmujący się założenia wsi otrzymywał ten przywilej. Otrzymującego przywilej na założenie wsi zwano: lokatorem, osadźcą, zasadźcą. Zasadźca sprowadzał chłopów z zagranicy lub chłopów polskich osadzał na prawie niemieckim.

Przywilej lokacyjny określał ilość i wielkość gospodarstw, liczbę lat wolizny, t. j. zwolnienia ze świadczeń na rzecz pana, t. j. właściciela wsi. Liczba lat wolizny zależała od tego, czy się wieś zakładało na surowym korzeniu, tj. na gruncie, który dopiero trzeba było wykarczować z lasu, czy na ziemi ornej. Od owej wolizny pochodzą niektóre nazwy wsi założonych na prawie niemieckim, a mianowicie: Wola Radziszowska, Wola Duchacka, Boża Wola, Wola Rębkowska, Wola, Wolica. Na Górnym Śląsku woliznę nazywano Igotą i stąd pochodzi nazwa wsi: Lgota Pszczyńska.

Osadźca otrzymywał od pana ziemi stanowisko sołtysa we wsi i trzy, cztery razy tyle gruntu, ile otrzymał każdy zwyczajny osadnik. Gospodarstwo jego było zwolnione od czynszów. Oprócz tego dostawał on jako sołtys, część czynszów opłacanych przez osadników, część opłat z sadownictwa, czynsze z kramów, otrzymywał prawo na wybudowanie młyna, prowadzenie karczmy itp. Stanowisko sołtysa było dziedziczne. Sołtys w imieniu pana sprawował władzę nad wsią. Do niego należał obowiązek pobierania czynszów i danin w naturze po skończeniu się wolizny. Sołtys sprawował również władzę sądowniczą we wsi. Sołtys dobierał sobie z pośród chłopów siedmiu ławników i wespół z nimi stanowił sąd, który zwano sądem gajonym. Sołtys obowiązany był do służby wojskowej. W razie wojny musiał na własnym koniu i z własną bronią towarzyszyć swemu panu.

Przywileje lokacyjne zawierały warunki, że kwestie sporne, które będą wynikać między wsią a jej panem, mają być kierowane do sądów w Magdeburgu, lub Hali, czyli do sądów w Niemczech. Dopiero Kazimierz Wielki utworzył w Krakowie specjalny trybunał, który miał za zadanie załatwianie spraw osadniczych.

(Dok. nast.) **Kazimierz Maj.**

UWAGA!

Zawiadamiamy, że wypełniona ankieta (kwestionariusz) nie może być wysyłana jako druk. Prosimy przesyłać do C. Z. M. W. ankiety za normalną opłatą 25 gr.

Sekretariat C. Z. M. W.

MELCHIOR WAŃKOWICZ

„ZIELONY CHŁOPAK"

(Ciąg dalszy)

No, więc właśnie Lanca wysłano w lutym 1931 r. do Prus Wschodnich, i to właśnie Lanc śmiał się, kiedy go obrzucano na przyjęcie bryłami lodu w Jerutce. Wiedział, na co szedł. Na tej ziemi Opatrzność nie pokazała swej władzy, wstrzymując w ostatecznym momencie dzieło zniszczenia dusz".

Z tem zniszczeniem szedł walczyć on, Lanc. Miał trzydzieści lat, silne, wysportowane ciało, jasny, ujmujący uśmiech i szare, dobre oczy, w których taiła się wola. Miał dziewięcioletnie doświadczenie w ujmowaniu sobie dusz ludzkich, w budzeniu szlachetnych, ludzkich instynktów. Miał za sobą poczucie dziejowe swojej ojczyzny, przed sobą lud polski, lud jednowierzący z wiarą jego „mamusi".

Dlatego myślał, że wyprawa jego zmontowana jest i wyekwipowana pierwszorzędnie, i śmiał się, gdy bryły lodu warczały mu koło twarzy.

Do mającej powstać szkoły zgłoszono szesnaścioro dzieci. 31 marca odbyło się uroczyste jej otwarcie. Przyjechali przedstawiciele Związku Polskich Towarzystw Szkolnych z Berlina, organizacyj polskich na Warmii, ale dziecko nie przyszło ani jedno...

Tajemnica wyjaśniła się szybko. Oto poprzednich dni na Łęg spadli sekwestratorzy. Urzędy skarbowe przypomniały sobie naraz jakieś zaległości czy niedokładności podatkowe. Banki niemieckie powypowiadały kredyty. Żandarmi obeszli śmiałków, przeprowadzając śledztwo i dokonywując jakichś notatek i protokółów, a na zakończenie udzielali życzliwych rad, wspartych tajemniczo wypowiadanemi przestrogami, iż lepiej zaniechać tak niesłychanego zuchwalstwa.

Taki był początek.

Po kilku dniach znalazł się śmiałek. Był nim nie-

JAKIM POWINIEN BYĆ PRZODOWNIK WIEJSKI?

(Artykuł dyskusyjny)

Nie możemy patrzeć na przodownika, jako na tego, który dąży do wybicia się ponad innych, inaczej mówiąc, stara się na karkach szerokiej i szarej masy osiągnąć wszelkie możliwe korzyści osobiste, a potem odejść od środowiska, odejść do innej kasty „wyższej", „błękitnej" lub „błękitnawej". Nie! — to nie będzie przodownik wiejski. Będzie to dorobkiewicz i karierowicz, nie mający nic wspólnego ze wsią, jej myślami, dążeniami i przeżyciami. I gdybyśmy takich przodowników dopuścili do pracy na wsi, wówczas popełnilibyśmy najcięższy błąd. Wspierając takich przodowników, wytworzylibyśmy nową kastę inteligencji, żerującej na rzeszach chłopskich, trzymających wieś zdala od siebie. Wytwarzalibyśmy sztucznie znowu dwa światy nierozumiejące siebie wzajemnie: jedną — ślepo wierzącą w wyższość i potęgę uprzywilejowanych, a drugą — rządzącą się, jak szara gęś, już nie tylko na gruncie wsi, lecz i w całej Polsce, bo argumentem dla niej byłoby to, że jest elitą przodowniczą, mającą za sobą dziesiątki milionów ludzi.

Według naszego mniemania, przodownikiem wiejskim jest człowiek wyrosły w środowisku wiejskim, chłop z urodzenia, znający doskonale życie wiejskie i jego warunki, umiejący trzeźwo patrzeć na strony dodatnie i ujemne tego życia, pracy i dążeń swoich współbraci, czujący doskonale każde drgnienie i potrzeby wsi oraz rozumiejący wartość wszystkich poczynań ludzi z własnego środowiska.

Przodownikiem może być uznany przez wieś tylko ten, kto troską o codzienne życie nie tylko swoje i swojej rodziny, lecz i całego swego środowiska potrafi zjednać i podbić serca wszystkich. Potrafi radą, pomocą i własną pracą wskazać kierunek życia i pracy młodzieży. Potrafi zatroszczyć się o wszystkie niedomagania życia własnego środowiska.

Przodownika wiejskiego winien cechować patriotyzm, oparty na miłości i dbaniu o sprawy własnego państwa. Przodownik, podejmując pracę, musi pamiętać o jednym wielkim celu swego życia: Polsce Chłopskiej.

Nie możemy uznać za przodownika człowieka, któremu chociaż nie brak pewnych dodatnich walorów i zdolności organizacyjnych, to jednak był już karany za różne „sprawki". Nam nawracających się ludzi nie potrzeba, bo któż może zaręczyć, że to tylko chwilowy zwrot, by wykorzystać najlepszą koniunkturę i osiągnąć jak największe korzyści dla siebie, by w ten sposób znów wypłynąć na widownię społeczną. Teren wsi nie jest terenem żeru dla mętów społecznych, nie jest terenem dla reperowania opinii ludzi zgranych i nie jest terenem dla ludzi dorabiających się obywatelsko.

GDY PRZYJDZIE WIOSNA...

Gdy przyjdzie wiosna i zapachną kwiaty,
To mamy chęci żyć już nieskończenie.
Budzą się nowych myśleń barwne światy,
Nadziei nowe padają promienie.

I widzisz życie, które, zda się, płonie,
Patrzysz nieśmiało na to, co już było,
Co już przeżyte, w cieniu cichym tonie..

A w przyszłość patrzysz, jakby ci się śniło.
Lecz nie pytajmy jutra dalekiego,
Czy nam da szczęście trudem okupione.
Życie dziś niesie szczęście dla jednego,
Drugiemu trudy znaczy nieskończone...

Więc nie czekajmy — siedząc zadumani,
Bo jutro może pierś los nam zdruzgoce,
Dziś młodzi — jutro będziemy... sterani
I zaginiemy w szarzyzny pomroce...

Dla nas sens życia: serc złączonych bicie,
Dla nas ratunek w gromadnym zespole,
Lecz pamiętajmy: kto wstanie o świcie,
Ten więcej zrobi w polu i w stodole.

R. Dąbrowski

---

jaki Maciej, ojciec dwojga dzieci w wieku szkolnym. Przysłał je Lancowi. Ale wtedy władze szkolne przypomniały sobie jego podanie z przed kilku miesięcy o przedterminowe zwolnienie syna od obowiązku szkolnego. Po kilku miesiącach lekceważącego milczenia, z nagłym pośpiechem załatwiono prośbę przychylnie. Lancowi pozostała tylko dziewczyna.

Na domiar złego był to typ niedorozwinięty. Lanc, świetny nauczyciel, prezes wielu instytucyj w Szklarce, staje się prywatnym nauczycielem jakiejś półkretynki, jak przedrwiwa prasa niemiecka.

Tak mija rok.

Przez rok codziennie duka Lanc ze swoją uczenicą lekcje. I trwa. Choćby tam nie wiem co. Jest jednak szkoła na Mazurach Pruskich!

Szkoła!... Pokój w chacie Lumowej, w którym trawi godziny i dnie i miesiące na wbijaniu wiedzy w głowę jednej półnormalnej dziewczyny.

A właśnie, że szkoła. Bo czemuż to coraz większy niepokój, coraz większe zniecierpliwienie ogarnia Niemców? Kamienie furkoczą za Lancem. Raz uratował się przed ciosami noża ucieczką przez okno. Raz pocięli na nim palto. Na noc, zgasiwszy światło, przeciąga łóżko w coraz to inne miejsce.

„Jeśli zginę" — mówi do żony przy ostatnim jej widzeniu — „naucz syna dobrze, za co zginąłem".

Przez Piasutno idą umocnienia niemieckie.

Daje to asumpt do nagonki na „polskiego szpiega". Do Lanca przychodzi rzekomy agent firmy optycznej i chce mu sprzedać za śmieszną sumę i na niebywałe raty lornetkę i aparat fotograficzny.

Lanc nie kwapi się do kupowania tych wynalazków. Wie, czem to pachnie. Jedyny wynalazek w jego mieszkaniu, to radio. Przy nim wieczorem zbierają się gospodarze ze wsi. Z głośnika mówi do nich ich mowa, ta nieznana, ta daleka i zabroniona Polska.

Na Lanca sypie się grad dochodzeń. Dnia 14 października 1931 r. tłumaczy się w piśmie „An den Herrn Landrat Ortelsburg", że ani do szkoły, ani do kursów wakacyjnych w Polsce mieszkańców nie na-

Wieś również nie cierpi narzucania jej przodowników sztucznych z zewnątrz, chociażby najbardziej wykształconych, rozumnych i ruchliwych. Wieś ma już sporą ilość swoich przodowników. Przodowników cichych, spokojnych, z wrodzoną intuicją wczuwania się w życie wiejskie, pracowitych jak mrówki w życiu codziennym, stawiających wszystko na jedną kartę za sprawę wsi i dających maksimum wysiłku w pracy dla sprawy wsi i Państwa. Są to cisi i skromni bohaterzy życia, przebudowujący społecznie wieś. Skromni, lecz twardzi i niezłomni, zdający sobie dokładnie sprawę, że Polska, dziś czy jutro, musi być chłopską, musi być matką nie macochą dla wszystkich grup społecznych Rzeczypospolitej.

Ci ludzie pracy na wsi podejmują ją we wszystkich dziedzinach zarówno organizacyjnych, gospodarczych, społecznych, jak i oświatowych. Brak im niejednokrotnie wykształcenia w zakresie wiedzy ogólnej, oraz z zakresu ich fachu i przygotowania teoretycznego w pracy oświatowo - społecznej, co sobie wyrównują własną pracą samokształceniową i doświadczeniem.

To też uważamy, że dla tych cennych jednostek pracy społeczno - państwowej na wsi muszą być uruchomione ośrodki stałego dokształcania się. Tego bowiem cennego materiału ludzkiego, zarówno organizacje, jak i państwo nie mają prawa marnować. Dla dokształcania się przodowników wiejskich muszą być zorganizowane jak najgęściej Społeczne Kursy Samokształceniowe, większa ilość szkół rolniczych o poziomie średnim, przynajmniej jeden w powiecie Wiejski Uniwersytet Społeczny. Każdy przodownik wiejski musi otrzymać podręczną biblioteczkę pracownika oświatowo - społecznego, tak konieczną do prowadzenia pracy.

Przodownikowi wiejskiemu trzeba koniecznie zapewnić przynajmniej średnie wykształcenie ogólne, oraz dać możność kształcenia się w instytucjach i zakładach wychowawczych, przygotowujących go do pracy społecznej, oraz dających podstawy do poznania życia wiejskiego zagadnień gospodarczych, społecznych, państwowych a nawet politycznych.

Stałe konferencje, kursy, zjazdy i odprawy muszą być uzupełnieniem wiadomości teoretycznych i praktycznych, oraz środkiem służącym do uzgodnienia kierunku pracy w różnych środowiskach.

Ponieważ narastanie jednostek przodowniczych w środowisku wiejskim jest stałe, należy już teraz pomyśleć o kierunku i sposobie zapewnienia specjalizacji poszczególnym przodownikom. Już dzisiaj dzięki organizacjom młodzieżowym życie gospodarcze i społeczne wsi ożywia się coraz bardziej. Ale pomimo wielkiego nakładu energii ludzkiej, wysiłku i pracy, tu i ówdzie załamują się spółdzielnie, samorządy, organizacje, oświata i gospodarka. Dlaczego? — Brak ludzi t. zw. „speców", którzyby potrafili poprowadzić pracę na wsi.

Przodownicy wiejscy muszą się więc specjalizować.

Aleksy Zankiewicz

ORGANIZACJA PRACY W ZESPOLE TEATRALNYM

Celem teatru ludowego nie jest (jak w teatrze zawodowym) sam pokaz, widowisko, które odgrywamy dla publiczności, ale sama droga, która do realizacji widowiska prowadzi. Mamy bowiem w teatrze ludowym na widoku przede wszystkim cele wychowawcze. Jeżeli nawet z tego czy innego powodu nie uda nam się zmontować [1]) widowiska, to jeszcze nie można uważać pracy za straconą, gdyż poprzez poszczególne próby, jeżeli te były tylko dobrze prowadzone, osiągnęliśmy napewno poważne rezultaty.

Żeby można było oddziaływać przez teatr ludowy, to najpierw trzeba mieć ludzi do grania — czyli zespół. Zespoły takie powstają po wsiach przy organizacjach (sekcja teatralna), lub jeżeli jest parę organizacyj, organizuje się wówczas zespół międzyorganizacyjny. W miastach istnieją kółka dramatyczne.

[1]) W tym wypadku zmontować = zorganizować.

---

mawiał; chodzić zaś do domów tych mieszkańców musi, bo kupuje u nich żywność.

Ale te tłumaczenia nie pomagają. Ma wytaczane sprawy sądowe. „Może po tych rozprawach wysiedlą mnie poza kordon" — pisze do swego brata. — „Dałby Bóg, żeby tylko zdrowego. Wierzaj mi, to kraj zbirów i hien, pragnących krwi polskiej".

Czyż może być samotność większa, niż samotność Lanca? Po szkole wychodzi na długie wycieczki, w te lasy dookolne, czarne lasy północne, mniej bliskie, jemu może tak upiorne, jak Wichertowi, jak innym ludziom zachodu, że zdają im się trupiarnią, z której niema wyjścia. Czyż w te długie wycieczki nie myśli o swej ziemi cieszyńskiej, która "przypomina uśmiech młodej dziewczyny", mówiąc słowami jej barda, Morcinka. O ziemi, która powstała „w chwili, gdy Pan Bóg swemi dobrotliwymi oczami się zapatrzył; czegoś się uśmiechnął". I o swojej żonie, którą „ku miłości do Polski przywiódł", a która wtedy właśnie pod sercem nosiła przyszłego pogrobowca.

Ale śladu żadnych wątpień niema ani w pozostałych po nim papierach, ani w listach do żony. „Módl się — pisze do niej — żebym otrzymał dzieci. Nie pisz o powrocie, kiedym tu jeszcze nic nie zdziałał. Nie mogę pozwolić, żeby ta pierwsza szkoła polska, ewangielicka zakończyła swój żywot. Tu jest lud polski — musi też być i szkoła polska".

W innym liście (na skutek nalegań żony do powrotu) „Walcz ze sobą, bo tylko przez walkę w życiu urabiają się twarde charaktery". W listach swych, częstych, żarliwych, pełnych kochania, zapytuje się o sprawy wychowania synka, jego trybu życia, gimnastyki, kąpieli, o dokształcanie się żony... W listach ostatnich przed śmiercią, w pytaniach, drży myśl, o tym malutkim zaczątku życia, który pulsuje pod matczynym sercem. Zbliżają się ferie. „Jak cieszę się — pisze na dziesięć dni przed śmiercią, osiemnastego lutego, — że was ujrzę, że usłyszę wasze głosiki... Boguśku... tata — hopsa — na pole".

Dnia 28 lutego 1932 r. był Lanc u miejscowych

W jaki sposób rozpoczynać pracę w takich zespołach? Jeżeli chodzi o teatr amatorski w szerokim ujęciu, to nie ogranicza się on do zagadnienia t. zw. *przedstawień*. Pojęciem teatru amatorskiego możemy ogarnąć wszelkie przejawy teatralizacji, mniej lub więcej zorganizowane. Mianem tym określamy także gry i zabawy, w których występują elementy teatralne lub obrzędowe. Właśnie od tych gier i zabaw należy rozpocząć pracę w zespole, oraz położyć duży nacisk na zespolenie ludzi przez organizowanie wspólnych wycieczek, ognisk, tańców, oraz przez muzykę i śpiew. Po jakim takim zżyciu się z sobą, przystępujemy do rozejrzenia się w materiale. Będziemy go szukać w utworach literackich, dramatycznych i niedramatycznych, w obrzędach i pieśniach, czy podaniach ludowych, lub możemy budować widowisko z materiałów surowych, wysnutych z siebie (t. zw. „sztuki z głowy").

Gdy mamy więc materiał, nie zaczynamy prób od wyznaczania terminu widowiska, ale od zbiorowego opracowywania tego materiału. Jednak sprawa ta w zespołach teatralnych przedstawia się obecnie wręcz odwrotnie. Opracowywanie materiału odbywa się w ten sposób, że najpierw ustalamy termin przedstawienia i cel, na jaki przeznaczamy dochód z przedstawienia, a dopiero potem oglądamy się za „sztuczką", wreszcie do ról dobieramy odpowiednich ludzi i niemiłosiernie znęcamy się nad gromadką ludzi, narzucając im dykcję, gest własny i doprowadzamy w ciągu dość krótkiego czasu do połowicznego opanowania przez amatorów tekstu [2]), gestów i sytuacyj, resztę zdajemy na suflera, no i na przeświadczenie, że sam nastrój i atmosfera widowiska wydobędzie z zespołu największej energii twórczej.

Ażeby więc teatr spełnił zadanie kulturalne i społeczno - wychowawcze, próby muszą być należycie zorganizowane. Każdy szczegół, każdy drobiazg musi być przez wszystkich gruntownie opracowany i przyswojony. Tylko w ten sposób zespół oswoi się i zżyje z treścią i charakterem widowiska, wejdzie w jego atmosferę, wyczuje tok akcji, przeżyje losy postaci i dramatyczne między nimi konflikty [3]). Praca artystyczna w zespołach dzieli się na szereg etapów, z których najważniejszym jest etap początkowy. Będą to pierwsze próby, podczas których wspólnie poznajemy treść utworu scenicznego, przeznaczonego do wykonania. Występuje tutaj głośne czytanie i staranna analiza utworu. Analizując utwór, zastanowić się musimy nad następującymi rzeczami:

1) dlaczego wybraliśmy do grania ten utwór sceniczny?

2) jaki jest charakter tego utworu (dramat, komedia)?

3) w jakim środowisku odbywa się dana akcja?

4) jakie postacie biorą w nim udział?

5) jaki jest wzajemny stosunek postaci do siebie?

Pytania będą się zwiększały, w miarę opracowywania utworu przez nas odtwarzanego.

Po tych rozważaniach wstępnych przystępujemy do rozdania ról i przemyślenia postaci, występujących w sztuce. Zwykle się tak dzieje, że w próbach biorą udział tylko ci, którzy grają, inni członkowie zespołu uważają obecność na próbach za stratę czasu i nie przychodzą.

W próbach winien brać udział cały zespół, każdy ma głos i wspólnie z całym zespołem buduje się widowisko. W ten sposób unikamy niezastąpionych aktorów, bo role możemy obsadzać dwiema i trzema osobami, a ponieważ grywa się parę razy, więc wszyscy mogą mieć satysfakcję, że grają.

[2]) T. zn. treści sztuki.

[3]) Niezgodę.

Stanisław Lalak

Kto pragnie korespondować z kol. Kalikstem Pniewskim w Suminie, p. Kikół, pow. Lipno-Płockie?

Polaków, Dendów, w gościnie razem z administratorem domu polskiego w Szczytnie, Habandtem i dyrektorem Banku Polskiego w Olsztynie, Malewskim. Dzień był iskrzący się, mroźny. Saneczkowano zawzięcie, przyczem Lanc, wyzwolony z puszczy i samotności, czując koło siebie ludzi życzliwych, rozdokazywał się jak uczniak.

A ponieważ nad głową jego zbierały się coraz czarniejsze chmury, ponieważ przed paru dniami ledwo umknął goniącej za nim bojówce niemieckiej, wskakując już w biegu do ruszającego pociągu, ponieważ we wtorek miał być znowu przesłuchiwany przez władze w Szczytnie, więc towarzysze tego mazurskiego „tobboganu" dziwili się, że mu się konserwuje tak piękny humor.

Lanc parsknął śmiechem: „dodajcie jeszcze, że przyszedłem do Prus Wschodnich jako trzynasty nauczyciel i że moja szkoła jest trzynasta"...

Wrócił wówczas późno. Z dworca szedł pieszo o godz. 24, przebywając do Łęgu dziesięć kilometrów. Co mu tam!

Nazajutrz był poniedziałek. Miał lekcje, jak zwykle z Maciejówną. Potem wieczorem do dziewiątej siedzieli u niego gospodarze, słuchając radia. Pytałem ich, jak się czuł Lanc. Mówili, że był zdrów i wesoły.

Nazajutrz do Związku Polaków w Szczytnie przyjechał chłopak Lumowej, zaaferowany, że kiedy gospodyni chciała obudzić nauczyciela, na jej pukanie, nie odpowiada nikt.

Do Szczytna z Łęga jest 18 klm. Gospodyni, nie mogąc dobudzić lokatora, nie posyła po miejscowego ślusarza, lub nawet policjanta, ale posyła marnym konikiem, kopną drogą chłopaka o osiemnaście kilometrów. Bała się czegoś. Widać czuła, że jej lokatorowi pisana jest śmierć i wolała być jak najdalej od tego wszystkiego.

Przybyli ze Szczytna Boenigk i Habandt i zastali przed domem grupkę ludzi, którzy jednak nie decydowali się wejść do środka. Ot, stali tu, gdzie ja teraz stoję, przed tym domem samotnym na leśnej polanie, w którym pełniło się coś niedobrego.

C. d. n.

KONKURS

NA „PAMIĘTNIK ROLNIKA – DZIAŁACZA SAMORZĄDOWEGO"

Kiedy dzisiaj w Polsce mówi się o jakiejś wsi, to zaraz pada pytanie: a jak tam pracuje samorząd? Bo w pytaniu tym jest odrazu sprawa najważniejsza: jak rządzi się sama wieś, jak sama nad sobą pracuje, i jak te właśnie rządy wpływają na jej rozwój i dobrobyt.

Lecz na takie pytanie o wsi różnie trzeba dziś jeszcze odpowiadać. Bywa, że choć samorząd we wsi jest, to jednak roboty po nim nie widać. Bywa też, że sama wieś nie kwapi się zgoła do kierowania sobą. Ale są też oddawna po wsiach takie samorządy, że już bez nich życia tych wsi nie można sobie wyobrazić.

Wieś żyje oddawna na przełomie. Zanikają już stare formy jej życia zbiorowego, jej stosunku do państwa, nie powinno już być nawet po nich ani śladu. Samorząd terytorialny wszedł w życie w początkach naszej państwowości. Ale społeczna treść samorządu i związana z nim praca ludzka i rozwój gospodarczy postępowały powoli. I dotychczas samorząd nie odegrał naogół w życiu wsi takiej roli, jaką może mieć dla jej podniesienia i rozwoju. Wiadomo już jednak powszechnie, że bez dobrego samorządu nie ma dobrej gospodarki zbiorowej. Chcąc zatem usprawniać i wzmacniać działalność samorządu, musimy dobrze sobie zdawać sprawę z tego, co samorząd dał dotychczas wsi, jak wchodził w jej życie, jak wieś patrzy dziś na swój samorząd, jak bierze w nim udział, jaki ma zeń pożytek. Głos musi tu zabrać sama wieś. Trzeba, by opowiedzieli o tym ludzie, którzy przez długie lata żyli na wsi, patrzyli na jej przemiany, brali udział w tworzeniu się i pracach samorządu i znają zbliska jego dobre i złe koleje.

Taką akcję postanowił zorganizować

INSTYTUT PRACY
SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

i dlatego zwraca się do Was, działacze wiejscy, którzy pracujecie czy pracowaliście kiedykolwiek społecznie w samorządach gminnych czy powiatowych, abyście zabrali głos, byście opisali dzieje waszych samorządów, dzieje własnej pracy w nich i wysiłków. Byście podzielili się z nami doświadczeniami, obserwacjami, czynionymi często przez długi szmat życia. Piszcie pamiętniki długich lat, ale piszcie i Wy, którzy macie tylko wspomnienia i obrazki z dnia dzisiejszego.

Nie idzie nam tutaj, jak to będzie napisane. Piszcie, jak umiecie, byleby rzetelnie i prawdziwie, nie ukrywając błędów i nie pomijając korzyści, o wszystkim, tak, jak się w życiu układały Wasze sprawy z samorządem.

A więc opowiedzcie najpierw dokładnie o sobie, skąd pochodzicie, o swojej nauce, o fachu, o rodzinie i z czego żyjecie. Napiszcie, czy należeliście do jakich organizacji i związków i od jak dawna interesujecie się samorządem. Jak rozpoczęliście w nim pracę, jakie stanowiska mieliście i macie w samorządzie obecnie i coście tam robili. Opowiadajcie i o wyborach gminnych, jak się odbywały i jak Was wybrano. Czy mieliście w pracy w samorządzie jakieś dochody w gotówce lub w naturze, czy były to jedyne Wasze dochody i czy Wam wystarczały. W jakich

PRZEDŁUŻENIE TERMINU NADSYŁANIA „OPISÓW SWEGO ŻYCIA, PRAC, PRZEMYŚLEŃ I DĄŻEŃ"

Ze względu na duże zainteresowanie, jakie obudził wśród młodzieży wiejskiej ogłoszony w styczniu r. b. konkurs na „Opis swego życia, prac, przemyśleń i dążeń", oraz aby dać możność dobrego opracowania opisów tym, którzy się dowiedzieli o konkursie zbyt późno, a chcieliby wziąć w nim udział, Redakcja „Przysposobienia Rolniczego" zawiadamia, że ostateczny termin nadsyłania prac został przesunięty do dnia 30 kwietnia 1937 r.

Gazety piszą że...

...Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie do wszystkich wojewodów w sprawie nauki młodzieży przedpoborowej. Począwszy od b. roku, młodzież męska w wieku przedpoborowym (18 letnia) musi przedstawiać przy rejestracji świadectwa szkolne. Na podstawie świadectw stwierdzać będą władze, jakie jest wykształcenie 18-letnich. Wszystkich, nie umiejących czytać zarządy gmin spiszą w osobnych wykazach i skierują ich na kursy dla dorosłych. W ten sposób każdy mężczyzna przed wcieleniem do armii musi umieć czytać i pisać.

...Państwowy Bank Rolny ogłosił szczegółowy plan parcelacyjny, obejmujący 65 tysięcy 430 hektarów gruntów we wszystkich niemal województwach. Bank Rolny udzieli kredytu gruntowego na spłaty pilnych zobowiązań i na pokrycie kosztów zagospodarowania na gruntach z parcelacji. Parcelacja żółwim krokiem postępuje naprzód, ale — przecież postępuje, bo domaga się tego 70-procentowa masa chłopska!

...Wieś się uprzemysławia. W województwie Łódzkim mechaniczne warsztaty tkackie przenoszą się z miast przemysłowych do pobliskich wsi. Do dziś zanotowano już 200 takich wypadków. Przyczyniło się do tego w dużym stopniu założenie elektryczności we wsiach. I w ten sposób wieś się uprzemysławia, narazie bezplanowo, powoli — ale tak, aby zaspokoić głód pracy i zarobków tam, gdzie tego najwięcej potrzeba.

...Dzień 11 listopada będzie świętem państwowym. Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy, ustanawiającej dzień 11 listopada świętem państwowym.

...Profesor Wilk, Polak, astronom, odkrył we wszechświecie nową kometę, która obecnie zbliża się ku naszej ziemi. Od nazwiska naszego uczonego nazwano ją kometą Wilka.

...Międzynarodowy Konkurs im. F. Chopina (czyt. Szopena) zakończył się w dniu 12 marca b. r.

...W jednej z kopalń złota w Kanadzie odbyło się uroczyste nadanie honorowych medali kanadyjskiego Instytutu Górniczego trzem górnikom, którzy w czasie katastrofy uratowali z narażeniem własnego życie jednego z towarzyszy pracy. Wśród odznaczonych znalazł się Polak, Jan Leja, b. żołnierz polski, pracujący od kilku lat w tej kopalni.

...Do Zagłębia Dąbrowskiego przybył w ub. tygodniu belgijski przedstawiciel górniczy, który przeprowadził zaciąg robotników, chcących jechać do Belgii. W niedługim czasie

stosunkach byliście z innymi działaczami, czy pracownikami samorządu i z gromadą, jak odnosiła się do Was ludność wsi. A może otrzymaliście odznaczenia, nagrody, pochwały...

Ale piszcie nietylko o sobie. Opowiedzcie o tym, czy samorząd zaspokajał potrzeby ludności, czy miał na to środki, czy też były braki i jakie. Czy za Waszych czasów szedł samorząd ku lepszemu, czy też działał coraz gorzej. Czy usiłowaliście skłaniać organa samorządu do wykonania jakichś potrzebnych prac i co potem z tego wynikało. Piszcie otwarcie, co myśleliście dawniej i co dziś sądzicie o samorządzie w ogóle. Co Wam się w nim podoba, a co nie, co trzebaby, według Was, zmienić i jakie ulepszenia wprowadzić.

A jeśli pracowaliście w samorządzie w czasach zaborczych, to napiszcie i o tym. Co było dobre, a co złe i jak wypada dla Polski dzisiaj to porównanie.

Dawni działacze, którzy już dziś w samorządzie nie pracują, niech napiszą także, dlaczego zaprzestali pracy, w jakich okolicznościach, czy z własnej chęci czy nie, co o tym myślą itp.

Ze wspomnień, z opowiadań i myśli złożą się Wam może całe pamiętniki. A z wszystkich prac powstanie pouczający obraz polskiego samorządu terytorialnego, tak jak wygląda on dziś naprawdę. Prace Wasze będziemy drukować i wydamy w zbiorowej książce, by mógł z nich korzystać każdy, któremu leży na sercu ta sprawa. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15.XII.1937 r.

Nadesłane przez Was prace będą tu czytane przez grupę osób a wszystkie dobre opisy będą nagrodzone.

Pierwsza nagroda za najlepszą pracę wynosi—120 zł., druga nagroda — 75 zł., trzecia nagroda — 50 zł. i sześć nagród po 35 zł.

Instytut Pracy
Samorządu Terytorialnego

RAZEM, MŁODZI PRZYJACIELE!

Zdziwią się zapewne czytelnicy nasi, gdy porównają tytuł, echo z minionej epoki romantyzmu, z istotną treścią artykułu, którą będzie 3-letni plan spółdzielczości spożywców, oraz zasady gospodarki planowej.

Dlatego też z góry tłómaczymy się przed Wami.

Zdaniem naszym, najbardziej drobiazgowo obliczone plany i skrupulatne przewidywania pozostaną martwe, jeżeli nie ożywi ich szczery i gorący entuzjam, umiłowanie sprawy i ogromna wola pracy dla niej, tym większej, im głębiej została ona zrozumiana i odczuta.

Jasnym jest dla nas, iż uczucia takie może wzniecić jedynie i li tylko idea, która wskazuje wielkie i szerokie gościńce przyszłości, która wybiega daleko poza ciasny obręb egoizmu jednostkowego, która sprawia, iż człowiek zdolny się staje do poświęcenia i ofiar.

Czyż to nie romantyzm — powiecie?

Możliwe, że tak. Ale gdy ten romantyzm, wzniecony przez gorące i dążące do prawdy serca, znajdzie niewzruszone podstawy w przygotowanym do działania umyśle, gdy serce i umysł wesprze niestrudzona i nieugięta wola, to ze współdziałania tych czynników — powstaną rzeczy wielkie.

Czyż na miano takiej idei zasługuje spółdzielczość?

Tak. Zasadniczy jej cel — przeciwstawienie motorowi ustroju kapitalistycznego — zyskowi jednostki — dążenie do polepszenia bytu szerokich mas, postawienie zasady, iż podmiotem wszelkiego działania powinien być człowiek, że dobro wszystkich ludzi, a nie jednostek musi być wskazaniem naczelnym w życiu społeczeństw — daje spółdzielczości prawo do uważania jej za taką ideę.

Te czynniki sprawiają, że spółdzielczość, łącząc wysiłki umysłu i rąk, tak silnie wiąże ze sobą i serca.

---

wyjedzie około 2 tysięcy górników. Wszyscy oni otrzymali warunki bardzo korzystne.

...Luksemburg, małe państwo na pograniczu Francji i Niemiec, zapotrzebowało również tysiąc robotników do różnych robót. Robotnicy ci wyjadą w niedługim czasie.

...Prasa żydowska wystąpiła przeciwko Polsce. Międzynarodowe żydostwo zorganizowało na łamach różnych pism w wielu państwach ataki na Polskę. Przede wszystkim dużo hałasu Żydzi robią z powodu rzekomo wrogiego nastawienia władz polskich do żydów w Polsce. Artykuły żydowskie w prasie angielskiej i francuskiej przedstawiają „opłakany stan żydów" u nas i domagają się zwrócenia uwagi na ten stan państw zachodnio - europejskich. Rzeczy takie musimy potępiać i powiedzieć jasno: wara międzynarodowemu żydostwu od spraw polskich. Sytuacja żydów w Polsce jest naszą wewnętrzną rzeczą i Polskie sfery rządzące mają prawo zwracać na nie uwagę, a nie ktoś z zachodu, czy wschodu.

...Powodzi na Wiśle nie będzie. Najgroźniejszy zator, jaki od tygodnia utrzymywał się pod Sandomierzem, dzięki wysiłkom oddziałów saperskich wojskowych, częściowo został rozbity i przesunął się w kierunku Zawichostu. Most pod Sandomierzem jest zabezpieczony. Najwyższa fala obecnego przyboru wody na Wiśle już przeszła w dół rzeki. Na innych rzekach, jak: Narwi, Bugu i Niemnie utrzymuje się jeszcze gruba powłoka lodowa. Ruszyła już Pilica.

...Polska jest krajem o znacznej produkcji cukru. W roku 1936 mieliśmy czynnych 60 cukrowni, w tym: 10 w wojew. poznańskim, 12 w wojew. pomorskim, 1 na Śląsku, 3 w Małopolsce, a 33 w Polsce centralnej.

...Niemcy znów przypuściły atak na mniejszość polską, znajdującą się w granicach Trzeciej Rzeszy. I tak ofiarą wynarodowienia i zniemczenia mają paść tym razem Polacy, mieszkający na tak zwanym Śląsku Opolskim. Niemcy postanowili tym razem zastosować swój chytry plan — przesiedlania ludności Polskiej ze Śląska wgłąb Niemiec i rozproszyć ją po wszystkich rdzennie niemieckich prowincjach kraju. Prócz tego pojawiają się w prasie niemieckiej notatki, ba, całe artykuły i brednie statystyczne, omawiające zagadnienia Polaków w Niemczech w świetle dla nas wrogim. Pewien hitlerowiec naliczył w Niemczech tylko 200 tysięcy Polaków, gdy tymczasem jest ich zgórą półtora miliona! Niesłychane szykany i ucisk, jakich doznają nasi rodacy w Niemczech, winny się spotkać z jak najżywszym protestem wszystkich Polaków.

Przypuszczamy, iż po tym wstępie czytelnicy dobrze przyjmą to powiązanie przez nas funkcji serca i rozumu.

Zanim omówimy 3-letni plan spółdzielczości spożywców, zastanowimy się nieco nad samym zagadnieniem gospodarki planowej.

Kryzys obecny (można go jeszcze tak nazwać) uwidocznił ogromne braki funkcjonowania [1]) ustroju kapitalistycznego, wskazał, że zasadnicze prawa tego ustroju, a więc niczym nie skrępowana działalność gospodarcza jednostki w dążeniu do osiągnięcia indywidualnego zysku, wolna konkurencja, prawo do walki gospodarczej każdego z każdym, automatyzm [2]) następujących po sobie kryzysów, które niby burze gwałtowne przechodzą po świecie jedynie po to, by później mogło zajaśnieć słońce okresu pomyślności — że wszystko to kładzie się w gruzy.

Zastanówmy się nieco nad ostatnim zdaniem.

Przyjrzyjmy się gospodarce kapitalistycznej. Fabryki istnieją po to, żeby dawały jak największy zysk. Gdy jednak kapitalista widzi, że fabryka nie daje mu spodziewanego zysku, zamyka ją, a robotników wyrzuca na bruk.

Z bezplanowej pogoni za zyskiem wynika obecna sytuacja: fabryki stoją, miliony ludzi czekają na pracę, towarów jest za dużo, ale rolnicy i robotnicy nie mogą ich kupować, bo nie mają za co, na żywność nie ma nabywców, chociaż tylu ludzi głodnych chodzi.

Ona to zrodziła w okresie kryzysu zjawiska potworne.

Oto jedno.

Miliony bezrobotnych i głodnych w Ameryce (rok 1933) dobijają się do zamkniętych fabryk i zakładów przemysłowych, a tymczasem w okolicy 170 ulicy o 20 mil od centrum miasta Chicago, wyrzucono na śmietniki kilka milionów funtów mięsa z około 200 tysięcy świń, które poszły na ubój w rzeźniach tamtejszych w myśl federalnego programu pomocy dla farmerów na centralnym zachodzie.

Te ogromne dysproporcje ustroju kapitalistycznego, jakie wyciągnął kryzys na światło dzienne, stworzyły dążenia do uzależnienia procesów gospodarczych od świadomej woli ludzkiej. Trzy są momenty zasadnicze dla powstania gospodarki planowej — działanie musi być *świadome, celowe* i *planowe*.

Gospodarka spółdzielcza już w zaraniu swego powstania posiadała w sobie w przeciwieństwie do kapitalistycznej te elementy planowości.

Produkcja pierwszych fabryk spółdzielczych była już planową, bo wytwarzały one towary w ilości, odpowiedniej do zapotrzebowania członków.

Spółdzielnie uruchamiają fabryki tylko dla zaspokojenia potrzeb swych członków.

Produkcja spółdzielni idzie na zorganizowany rynek, przeto fabryki spółdzielcze nie znają kryzysu. i strajków, bo praca w nich jest z góry ułożona, zarobki określone w odpowiedniej wysokości.

* * *

Wystarczy wziąć do ręki pierwsze lepsze zestawienie statystyczne, porównujące wyniki, osiągnięte przez nas i inne kraje zachodu na poszczególnych odcinkach życia gospodarczego i kulturalnego, by zapanowały dwa uczucia: wstyd, a zarazem chęć odrobienia tych olbrzymich odłogów.

Polska spółdzielczość spożywców, rozumiejąc doniosłość roli, jaka przypada jej w organizacji życia gospodarczego naszego kraju na szerokiej platformie potrzeb świata pracy (chłop, robotnik, pracownik umysłowy), postanowiła jeszcze w roku ubiegłym opracować 3-letni plan rozwoju.

Wniosek o opracowanie i wprowadzenie w życie tego planu został zatwierdzony przez XXIV Zjazd Pełnomocników Związku. Główne wytyczne planu streścić możemy w 6 punktach: 1. Powiększenie liczby członków w spółdzielniach. 2. Powiększenie obrotów towarowych. 3. Rozwój własnych wytwórni. 4. Powiększenie własnych środków obrotowych. 5. Powiększenie ilości sklepów. 6. Dokształcanie pracowników spółdzielczych.

Przedstawiając Wam, młodzi czytelnicy wiejscy, główne punkty 3-letniego planu, przypuszczamy, że właśnie w Was znajdziemy jednocześnie jego wykonawców.

Bo jeżeli spółdzielczość jest organizacją mas upośledzonych materialnie, jeśli jej celem jest podniesienie tych mas na wyższy szczebel życia materialnego i duchowego, jeżeli dąży ona do wyciągnięcia chłopa i robotnika, zapchanego w ciasny i ponury kąt nędzy, na szerszą, wolną przestrzeń — bliżej słońca, to zrozumiałym jest, iż właśnie od Was ma prawo domagać się pomocy w realizowaniu tych planów.

Dlatego też pamiętajcie, że przede wszystkim Wy, młodzi, powinniście w Waszych wioskach stworzyć atmosferę moralną, potrzebną do istnienia i rozwoju spółdzielni.

Wy powinniście wpływać na to, *by w wioskach, w których spółdzielni jeszcze nie ma, mogły one powstać, wy też powinniście czuwać nad tym, by czynnymi członkami spółdzielni byli wszyscy mieszkańcy wsi.*

Wierzymy w to, iż tak rzucone hasło musi zbudzić oddźwięk w Waszych sercach i mózgach, bo dobro i znaczenie każdej organizacji mas upośledzonych, a specjalnie takiej, jak spółdzielczość wszyscy młodzi doby dzisiejszej ocenić potrafią, a gdy to uczynią, zechcą pracować dla niej.

Kończąc, już bez obawy posądzenia o bezpłodny romantyzm, jeszcze raz rzucimy hasło „Razem Młodzi Przyjaciele".

Z. Małanicz

[1]) Działania.

[2]) W tym wypadku mechaniczność, bezwład.

UWAGA!

Są jeszcze Koła Młodzieży Wiejskiej, które nie opłaciły prenumeraty „Siewu Młodej Wsi" za I kwartał b. r.

Tym Kołom wstrzymamy wysyłkę pisma z dniem 1. IV. b. r.

Administracja

RADIO NA WSI

WIELKI KONKURS RADIOWY DLA WSI

Już się rozpoczął Wielki Konkurs Radiowy dla Wsi. Od 15 lutego już prowadzą akcję propagandową nasi przyjaciele wiejscy, chcący wziąć udział w tym konkursie. A może wziąć w nim udział każdy mieszkaniec wsi, każda gromada wiejska, każda gmina, każda świetlica, każdy dom ludowy i każda wiejska organizacji społeczna.

Zadanie konkursu wiejskiego jest następujące: w czasie określonym, od 15 lutego do 1 maja należy pozyskać jak największą ilość abonentów radiowych. Następnie do 15 maja należy przesłać spis ich do Polskiego Radia, Warszawa, ul. Mazowiecka 5. Za największą ilość pozyskanych nowych radioabonentów, przyznanych zostanie 500 cennych i pożytecznych dla każdego rolnika nagród, takich, jak: żywy inwentarz, 10 radioodbiorników lampowych, wirówka, brony, pługi, rowery, gramofony, 5 książeczek oszczędnościowych z wkładem 25 zł. każda, worki cukru, zboże do siewu, 25 kompletów nasion i 5 kompletów drzewek owocowych, 40 worków 20% soli potasowej, komplety fachowych książek rolniczych, 50 słuchawek radiowych „Duofon", dających odbiór audycji bez odbiornika, 100 kos elektrycznie hartowanych Bruna z marką „mała kosa", 50 aparatów do golenia z nożykami „Grom", 50 kompletów nasion warzywnych i pastewnych, 50 prenumerat kwartalnych „Antena" oraz pudełka kieszonkowe do tytoniu.

Wszystkie bliższe szczegóły o Wielkim Konkursie Radiowym dla wsi podają specjalne plakaty, umieszczone w każdym urzędzie gminnym.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD 21 DO 27 MARCA

W niedzielę, dn. 21.III w porannej części „Audycji dla wsi" *o godz. 8.30* „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.25 pogadanka p. t. „Wiosenne rady", opracowana na podstawie własnej praktyki przez p. Kazimierza Wilmańskiego, gospodarza z pow. łęczyckiego.

W południowej „Audycji dla wsi" ze Lwowa nadana będzie praktyczno - informacyjna pogadanka z dziedziny żywienia krów, p. t. „Związki mineralne w żywieniu krów", którą ze Lwowa wygłosi inż. Kazimierz Kopacz, *o godz. 15,30.*

O godz. 15.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

W poniedziałek, dn. 22 marca, o godz. 18.50 na wszystkie rozgłośnie nadana będzie pogadanka z cyklu „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów", którą wygłosi p. Tadeusz Daszewski.

We wtorek, dn. 23 marca, o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza".

W środę, dn. 24 marca, o godz. 18,50 w programie ogólno - polskim praktyczna pogadanka Antoniego Piątkowskiego p. t. „Z doświadczeń w uprawie nowych roślin pastewnych".

W czwartek, dn. 25 marca, o godz. 12.50 pogadanka p. t. „Pasieka w marcu", w której Bohdan Jędrzejowski udzieli praktycznych wskazówek, jak należy obchodzić się z rojem, aby przygotować go na okres miodobrania do jak największej siły i wydajności.

W sobotę, dn. 27 marca, o godz. 12.50 „Skrzynka rolnicza".

ORGANIZACJA W TERENIE

UWAGA, CZŁONKOWIE KÓŁ MŁODEJ WSI POW. STOŁPECKIEGO

25 kwietnia r. b. w Derewnie odbędzie się sąsiedzki zjazd wszystkich członków Kół Młodej Wsi z gmin Derewno i Naliboki. Początek o godz. 9 rano.

Po omówieniu spraw organizacyjnych i planu pracy w rejonie, zgłoszony zostanie wniosek o zorganizowanie Sąsiedzkiego Związku Młodej Wsi w Derewnie.

ZJAZD SĄSIEDZKI W OSZCZOWIE

(pow. hrubieszowski).

28 lutego b. r. odbył się w Oszczowie zjazd sąsiedzki Kół Młodej Wsi z terenu gminy Dołhobyczów. Delegaci i członkowie poszczególnych kół wzięli udział w nabożeństwie, odprawionym w miejscowym kościele, po czym nastąpiło otwarcie zjazdu przez kol. Czarneckiego Jana, prezesa K. M. W. Oszczów.

W zjeździe wzięło udział ponad 250 osób. Przybyli również i starsi, byli członkowie Związku. Zarząd reprezentował kol. Stanisław Malec, wiceprezes P .Z. M. W. Na przewodniczącego zjazdu wybrano p. Szenaora z Honiatyna, członka Wydziału Powiatowego, żywo interesującego się pracami Z. M. W.

Referat p. t. „Historia Związku" wygłosił kol. Bartnik St., instr. P. Z. M. W. — następny referat o ideologii Związku wygłosił kol. Stanisław Malec. Po referatach wyłoniła się obszerna dyskusja, po zakończeniu której przystąpiono do wyboru Rady Związku Sąsiedzkiego. W czasie dyskusji zebrani wypowiedzieli się w sprawie

ożywienia życia organizacyjnego. Między innymi stwierdzono, iż teren gminy Dołhobyczów winien być pokryty większą siecią kółek rolniczych i K. G. W. Na zakończenie zjazdu członkowie miejscowego Koła odśpiewali szereg pieśni ludowych.

Stroną gospodarczą zjazdu zajęło się miejscowe Koło przy wydatnej pomocy doświadczonego pod tym względem prezesa tegoż Koła kol. Czarneckiego, wywiązując się w pełni ze swych zadań.

K. M. W. W PRENACH,

pow. święciański.

Koło nasze powstało w r. 1932 i było pierwszą organizacją we wsi. Liczyło początkowo 32 członków i pracowało bardzo żywo. Była nadzieja, że rozruszamy powiat i posuniemy się naprzód.

Dużo nieprzyjemności mamy ze strony księdza, który nazywa nas czerwonymi. Z tego powodu rodzice krzywo patrzą na naszą organizację.

Mimo tych trudności, nie upadamy na duchu. Pracujemy powoli, ale stale. Członków mamy 27. Zbieramy się w wynajętej świetlicy. Kupiliśmy 4-lampowe radio. Tworzymy bibliotekę. Prenumerujemy: „Siew Młodej Wsi", „Przysposobienie Rolnicze", „Zjednoczenie" i inne. Czasopisma czytamy w świetlicy i pożyczamy do domu.

Prowadzimy I i III stopień P. R. i przerabiamy kurs Staszica.

Stanisław Wąsowicz

KURSY ŚWIETLICOWE W POW. NOWOGRÓDZKIM

W dniach 26, 27 i 28 lutego w Zdzięciole i w dn. 5, 6 i 7 marca r. b. w Poczapowie, pow. Nowogródzkiego zostały przeprowadzone kursy świetlicowe dla organizacji młodzieżowych. Kursy były zorganizowane przez instruktora oświaty pozaszkolnej kol. M. Politą. W wykładach wzięło udział miejscowe nauczycielstwo i instruktor powiatowy młodzieży wiejskiej.

ZEBRANIA REJONOWE PREZESÓW I SEKRETARZY K. M. W.

(powiat Stołpecki).

Dn. 19 lutego r. b. w m. Derewnie odbyło się zebranie prezesów i sekretarzy Kół Młodej Wsi. Przybyło 28 osób z 12 miejscowości. Omówiono sprawy organizacyjne oraz prace w poszczególnych sekcjach Kół Młodej Wsi w związku z zakończeniem okresu zimowego i nadchodzącą wiosną.

Jednocześnie omawiano sprawę kongresu młodzieży wiejskiej w Warszawie, oraz udział młodzieży stołpeckiej w tymże kongresie.

Dn. 19 lutego r. b. takież zebranie prezesów i sekretarzy K. M. W. odbyło się w Stołpcach. Przybyło 34 członków z 14 Kół.

Młodzież na obu zebraniach brała bardzo żywy udział w omawianiu planu pracy oraz ogólnych spraw organizacyjnych.

CO SŁYCHAĆ W K. M. W. W BAĆKOWICACH (POW. OPATOWSKI)

Koło nasze istnieje od 1932 r. Już wprawdzie na terenie naszej wsi od dawna istniała organizacja, bo od r. 1923, zawsze pod nazwą Koła Młodzieży, ale w 1928 r. Koło „Wici" z różnych przyczyn upadło. Młodzież przez 4 lata chodziła samopas, wałęsając się wieczorami po wsi, wyprawiając różne hece.

W 1932 r. zorganizowaliśmy na nowo Koło Zjednoczonego Zw. Woj. Kieleckiego, obecnie po unifikacji Związku Młodej Wsi ziemi kieleckiej. Przez ten krótki okres czasu Koło przeżyło sporo. Dużo ponieśliśmy trudu, aby utrzymać się na powierzchni życia. Atakowani bowiem byliśmy ze wszystkich stron przez organizacje „Wiciowe", istniejące na terenie gminy, a nawet wsi, gdyż po zorganizowaniu naszego Koła, założono Koło „Wici". Z drugiej strony przez O. W. P., który też założono później. Jednym słowem, dokąd nie było żadnej organizacji, to nikt się nie troszczył o wieś, z chwilą założenia Koła Młodzieży, zaczęto na gwałt silić się na zakładanie przeróżnych organizacyj, aby tylko wieś bałamucić.

Przeszkadzali nam w przeróżny sposób. W pracy naszej dochodziło do tego, że po każdym zebraniu musieliśmy się grupowo odprowadzać do domów, gdyż inaczej groziło nam niebezpieczeństwo ze strony rozszalałych przeciwników. Kiedy zaś udało się nam wykupić gdzieś plac pod zabawę, to przeciwnicy zbierali się w nocy przed urządzeniem imprezy i w najlepsze orali na placu pługiem darń. Koło nasze musiało w ten sposób rezygnować z urządzenia zabawy w tym dniu, bo innego placu nie można było dostać. Koło narażone bywało wtedy na różne nieprzyjemności ze strony zaproszonych gości. Gdy zaś wywieszaliśmy afisze na przedstawienie, przeciwnicy zdzierali je, rozwieszając swoje, na których powypisywane były głupstwa, szarpiące honor i sławę członków naszej organizacji.

Nic to jednak nie pomogło. Przeciwnikom różni działacze,— posłowie, zaprzestali płacić, gdyż i im zaczęło brakować na rozbicie naszej roboty. Robota zaś u nas szła zawsze naprzód.

My z zaparciem zawsze szliśmy wzwyż, choć był okres, kiedy tylko nas czterech było, ale pokazaliśmy im swą chłopską upartością, że nie zmamią nas obiecanki zacofanych polityków. Blask ich szklanych gór, ani parcelacje lasów państwowych, ani nawet dymek eleganckich papierosików, rozrzucanych po wiecach, nie zwabi nas. **Nas zwabi robota, robota twarda, dla wsi i chłopa.**

Rozpoczęliśmy więc pracę w „PR.". Szła ona wspaniale. W każdym roku zdobywaliśmy nagrody, jak: „Dziesięciolecie" II nagr. pow. dwukrotnie. Sztandar „PR" I nagr. pow. dwukrotnie. Świnkę rasy angielskiej, książki rolnicze, opryskiwacz ręczny „Hydrofix" i inne nagrody—oto owoc naszej pracy w „PR". Dziś ukończyliśmy 3 stopnie w „PR", ale powtarzamy dalej.

Pracowaliśmy i w dziale kulturalno-oświatowym, organizując kursy wieczorowe, przedstawienia, odczyty, pogadanki, akademie itp. Koło wystarało się o stypendium dla członka do Szkoły Rolniczej, do Szkoły Hodowlanej i do Szyc. Mrówczą pracą przekonaliśmy otoczenie, że Koło, to nie zabawka, to grupa młodych, walcząca o lepszy byt wsi i chłopa. Fale przeciwników nie zalały naszej pracy, ale odbiły się o twarde chłopskie plecy i popłynęły gdzieś dalej bezpowrotnie. Obecnie prowadzimy samokształcenie w drodze wygłaszania referatów (każdy przez okres zimy po 2 referaty i 2 korreferaty z działu kulturalno-oświatowego i organizacyjnego i po 3 ref. i kor. (tylko na tematy spółdzielcze) na zebraniach 3 razy w tygodniu. Dalej zorganizowaliśmy zespół dobrego czytania książki i zespół spółdzielczy, po ukończeniu którego założymy mały sklepik spółdzielczy we wsi. Otoczenie idzie nam na rękę, przekonało się bowiem, że dla wsi, dla młodych to tylko Koło Młodzieży Wiejskiej.

Próbujemy nawiązać kontakt z organizacjami starszymi z K. R. i K. G. Narazie idzie to ciężko, ale nie tracimy nadziei, bo większość jest przychylnie ustosunkowana, a najlepszym dowodem — ostatni opłatek, przedstawienie i zapusty. Starszych pełno. Nadspodziewanie ich coś przyciągnęło. Dużo w pracy pomaga nam miejscowy kierownik szkoły p. J. Wodyński, ko-

rzystamy bowiem zawsze z sal szkolnych, których udziela nam zawsze chętnie, a także i z innych przedmiotów, będących jego własnością.

Prawdziwą plagą, wstrzymującą rozmach wsi u nas i w całej Polsce, jest zmurszała endecja. Szaleje, ale przetrwaliśmy więcej, to i to jest dla nas już niczem. Rozpierzchną się więc i zatrute fale endeckie o twarde nasze grzbiety, a my razem z Ruchem Młodowiejskim, zapaleni Jego ideą, budować będziemy Nową Polską Wieś.

B. Chodorek

SPÓŹNIONA INFORMACJA O MIŁEJ IMPREZIE

13 stycznia r. b. w Kole Młodej Wsi Koźlakiewicze, gm. Nowa - Mysz urządzono wspólny opłatek. Na piękną tradycyjną uroczystość przybyli wszyscy członkowie Koła oraz kilku członków z sąsiedniego Koła Młodej Wsi Piotrowicze.

W czasie spożywania wspólnej wieczerzy przybył na uroczystość kol. prezes Związku Kazimierz Letowt, który podzielił się ze wszystkimi obecnymi tradycyjnym opłatkiem, Przy stole omawiano prace roku poprzedniego, dzielono się wrażeniami, uwagami i zamierzeniami. Kolega prezes Letowt złożył wszystkim obecnym życzenia jak najpomyślniejszego Nowego Roku.

NOWE KOŁO M. W. W GUDAŃCACH

24 stycznia b. r. zebrała się młodzież ze wsi Gudańce i okolicy, celem utworzenia Koła Młodzieży Wiejskiej.

Na zebraniu wybrano Zarząd Koła, w skład którego weszli kol. kol.: prezes — Michał Puciato, vice - prezes Franciszek Kurbioniec, sekretarz — Stanisława Kurbiońcówna, skarbnik— Karol Kazimianiec.

Koło liczy obecnie 20 członków (z tego 11 członkiń).

6.II. b. r. urządziliśmy wieczornicę. Na program złożyły się śpiewy, deklamacje, wiersze i przedstawienie. Potem odbyła się zabawa. Czysty dochód z wieczornicy przeznaczono na prenumeratę „Siewu Młodej Wsi".

Michał Puciato

K. M. W. W KOL. HORODYSZCZE (BARANOWICKIE) NA POMOC BEZROBOTNYM

Członkowie Koła Młodej Wsi w kol. Horodyszcze, poza ogólnym udziałem w organizowaniu pomocy dla bezrobotnych w swojej gromadzie, postanowili przyczynić się do powiększenia funduszów na ten cel przez zorganizowanie przedstawienia teatralnego i zabawy w Kole Młodej Wsi. Odegrano „Janek doktorem". **50 proc. dochodu z przedstawienia i zabawy przekazano gminnemu Komitetowi Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych.**

Czyn ze wszech miar godny naśladowania.

DOCHÓD Z PRZEDSTAWIENIA KMW NA UDZIAŁ W SPÓŁDZIELNI

Koło Młodej Wsi w Paszkowcach, pow. Baranowickiego, postanowiło wziąć udział w pracy miejscowej spółdzielni spożywców. Fundusze na udział z braku własnych środków postanowiło zdobyć gromadnie. W tym celu zarganizowano wieczór wiejski z zabawą, w której wzięli udział prezes Związku kol. Kazimierz Letowt, oraz instruktorzy C. Witczak i L. Kancelarczyk. Członkowie i liczni goście ze wsi mieli duże zadowolenie z dobrze zorganizowanej imprezy, zaś miejscowa spółdzielnia — nowego zbiorowego członka z udziałem.

K. M. W. W KOMORZE (POW. JAROCIN)

Dnia 7 lutego odbyło się u nas zebranie organizacyjne, na którym kol. Haupa omówił ideologię C. Z. M. W., po czym założyliśmy Koło Młodej Wsi, które liczy już 25 członków. Prócz odbywanych zebrań odbywają się próby przedstawień, które wystawimy na Święta Wielkanocne.

Członek Koła

KILKA SŁÓW O K. MŁ. W. W NIEGOWCE

Z inicjatywy kol. kol. Józefa Gintra oraz Antoniego i Teofila Zieleńskich zostało założone w Niegowce Koło Młodzieży Wiejskiej.

Na członków koła zgłosiło się 21 osób. Koło swoją liczebnością przewyższyło koła sąsiednich wsi, ale oto co się stało: za dwa tygodnie Koło zostało rozbite na dwie grupy. Druga grupa wybrała osobny zarząd.

Zarząd Wojewódzki Związku Mł. Wsi w Kielcach nie przyjął zgłoszenia obu kół; wezwał natomiast obydwie grupy do połączenia się w jedno koło, gdyż w jednej wiosce nie mogą pracować dwie organizacje młodzieżowe o tej samej ideologii. Jednostki, które chciały naprawdę pracować dla dobra wsi i organizacji, pogodziły się i postanowiono zwołać zebranie na dzień 19.IV.1936 r. Na zebraniu przewodniczył członek Koła Mł. w Moczydle, kol. prez. P. Gradek. Nowy Zarząd Koła wybrano w składzie kol. kol.: prezes Wojtyla Franciszek, vice-prez. Ginter Józef, sekr. Steptowski Władysław, skarbnik Zieleński Antoni, bibliotekarz — Skowronówna Helena.

Wierzymy, że teraz praca będzie spełniana dobrze.

Obserwator

KOŁO MŁODEJ WSI W JASZKIEWICZACH (pow. wołożyński)

Koło nasze powstało rok temu z inicjatywy kol. J. Mykietyna. Z początku zapisało się 25 członków. Wybraliśmy zarząd, którego prezesem został kol. J. Szostak. Izbę na świetlicę oddał bezpłatnie kol. J. Szostak. Po założeniu Koła wzięliśmy się raźno do roboty. W dniu 9.I.37 r. daliśmy przedstawienie p. t. „Świt". Był bufet urządzony przez koleżanki, a po tym „tańcówka" do rana. Na I rak gości nie możemy się uskarżać. Szczególnie dopisały okoliczne Koła.

Sztuka podobała się wszystkim. Mieliśmy dużo biedy z lokalem, gdyż ani Domu Ludowego, ani szkoły w naszej wsi nie ma. Jednakże dzięki ofiarności Michała i Antoniego Szostaków, znalazła się izba i na przedstawienie i na zabawę.

Z przedstawienia i zabawy otrzymaliśmy czystego dochodu 34 zł. 70 gr. W grudniu wysłaliśmy do Wołożyna na tygodniowy kurs P. R. kol. A. Poczykowską. Obecnie uruchomiliśmy biblioteczkę wędrowną, która ma wielkie powodzenie. Zebrania odbywają się raz na tydzień. Przygotowujemy „święto wiosny" i konkurs P. R. Równocześnie robimy próby przedstawienia na 2.V b. r., z którego dochód przeznaczymy na zakup radia.

M. Kuszel.

PRACA W SAMOKLĘSKACH (pow. Lubartów).

Koło nasze istnieje od 1919 r. Jak pracowało dawniej, nie wiem i napiszę tylko o tym, co się zrobiło za mojej pracy. Latem szło ciężko. Mówią, że Koło się rozsycha. Zebrania odbywały się rzadko, jedynie konkurs P. R. był prowadzony należycie. Wzięliśmy uprawę i przeróbkę lnu. Wyniki były dobre. Zespołowo otrzymaliśmy nagrodę w postaci „korespondencyjnego kursu Staszica". Pozatem kilku uczestników dostało drzewka owocowe.

Od listopada robota idzie żywo. W świetlicy (która się mieści we wła-

snym domu ludowym) odbywamy zebrania raz na miesiąc, oraz co tydzień mamy „schadzki" świetlicowe, na których czytamy „Kurs Staszica" i przepracowujemy różne, dotyczące wsi zagadnienia. Zebrania świetlicowe kończymy zabawami i śpiewkami, bez których koledzy nie chcą iść do domu. Pracę kulturalno - oświatową prowadzi miejscowy kierownik szkoły p. K. Krokowski. Dyskusje, referaty, pogadanki dają nam wiele cennych wiadomości. Przodowników mamy mało. Nikt z nas nie był w szkole rolniczej, ani w uniwersytecie wiejskim. Kilku brało udział w kursach organizowanych przez Powiatowy Związek Młodej Wsi. I to wszystko.

Cieszy nas jednak to, że mamy liczną Sekcję Młodych. Młodzież, która kończy szkołę, jest organizowana w przeważnej większości z sekcji młodych. I obecnie w tej Sekcji, która się szybko rozrasta i najwięcej nas cieszy, jest 50 członków. Na Boże Narodzenie urządziliśmy opłatek, na który zaprosiliśmy miejscowe organizacje. Uroczystość się udała i przyczyniła się do wytworzenia współżycia i porozumienia we wsi. Mimo przeszkód, stawianych przez wrogie postępowi jednostki, nie ustajemy w pracy, bo wierzymy we własne siły.

Helena Szczepaniakówna

Z KOŁA MŁODEJ WSI W GABRUNACH (pow. nieświeski)

W jesieni r. ub. w naszym Kole Młodej Wsi zorganizowaliśmy sekcje: 1) oświatową, 2) teatralną, 3) żywej gazetki, 4) spółdzielczą i 5) pracy koleżanek. Od 2 lat prowadzona jest praca przysposobienia rolniczego.

Prace wszystkich naszych zespołów według ustalonego programu odbywają się w świetlicy, której kierownikiem jest kol. Jan Chowański. Samokształcenie w zespołach opiera się przede wszystkim na wspólnym czytaniu i omawianiu wybranego z pism i książek materiału.

Jednocześnie z dużym zapałem w świetlicy przygotowywane były przedstawienia teatralne, które zostały zorganizowane: 9 stycznia w Leonowiczach i 14 stycznia w Gabrunach, gm. Łań. Na oba przedstawienia starsi — matki i ojcowie, zostali zaproszeni bezpłatnie. Pomimo tego obie imprezy dały naszemu Kołu ponad 50 złotych dochodu, które pomogą nam w utrzymaniu naszej świetlicy i w prowadzeniu stałej pracy oświatowej.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Sejm na posiedzeniu w dniu 11.III. b. r. uchwalił zniesienie sądów przysięgłych, istniejących dotychczas w Małopolsce. Sądy przysięgłych powstały w czasie zaborów i polegały na tym, że sędziami bywali ludzie wybrani z miejscowego społeczeństwa, o nieskazitelnym charakterze, którzy orzekali o winie oskarżonego. Zdarzały się często wypadki niesprawiedliwego zasądzenia, gdyż sędziowie tacy nie posiadali ani praktyki, ani przygotowania fachowego i orzekali wyłącznie według sumienia. Rząd, wysuwając projekt o zniesieniu tej instytucji, stanął na stanowisku, że sędzia musi mieć przygotowanie, ażeby mógł wydawać wyroki. W dyskusji broniono sądów przysięgłych, jednak projekt został uchwalony w drugim i trzecim czytaniu.

Obszarnicy bronią tylko własnych interesów. Na posiedzeniu Senatu p. Lubomirski, jako przedstawiciel wielkiej własności, zaatakował politykę parcelacyjną ministra rolnictwa p. Poniatowskiego, starając się wmówić, że minister swoją polityką wzbudza walkę klasową (między dworem a chałupą) i że to jest poniekąd szkodliwe dla Państwa. W odpowiedzi p. minister wyjaśnił, że nie przyjmuje do wiadomości tego oświadczenia i polityki zmieniać nie myśli.

Fakt ten wyraźnie świadczy, że ziemianie mają na uwadze interesy własne, a nie Państwa. Ponieważ zaś parcelacja godzi w ich dobra materialne, więc starają się rozmaitymi sposobami obalić kierunek polityki p. min. Poniatowskiego. Zdaje się jednak, że tego nigdy nie osiągną. Za p. Lubomirskim stoją dwory, a za p. Poniatowskim stoi cała polska wieś, która stanowi większość w Państwie.

Powódź na Pomorzu przybiera groźne rozmiary. Wskutek zatorów z kry lodowej wylała Brda (dopływ Wisły). Straty są poważne. Ludność opuszcza pośpiesznie zalane osiedla. Szereg nadrzecznych miejscowości stoi pod wodą. Poziom wody na Wiśle podniósł się również znacznie, zagrażając niżej położonym terenom.

Prezydent Ruzwelt (Stany Zjednoczone A. P.) opracował projekt reformy Najwyższego Trybunału, który przewiduje, że sędziowie przechodzą w stan spoczynku po ukończeniu 70 lat, zachowując pensje, zaś prezydent ma prawo mianowania sędziów zastępczych, jeżeli stary sędzia w ciągu 6-ciu miesięcy po dożyciu 70 lat nie poda się do dymisji. Ciekawe są przyczyny tej reformy.

Ruzwelt, będąc prezydentem, już poraz drugi realizuje wielki plan gospodarczy. Ponieważ realizacja tego planu nie zawsze jest zgodna z konstytucją, więc Najwyższy Trybunał (składający się ze starców) unieważniał niektóre posunięcia prezydenta, podrywając jego powagę. Dlatego też Ruzwelt dąży do odmłodzenia Trybunału, twierdząc, że starcy nie rozumieją jego programu, który jest nowy, dzisiejszy i przyczyniają się do uniemożliwienia wprowadzenia w życie wielu dobrych projektów gospodarczych. Jeżeli Ruzwelt przekona kongres i przeprowadzi projekt, wzmocni poważnie swoje stanowisko i politykę.

W Hiszpanii toczą się zażarte walki. Powstańcy, wspomagani przez Włochy i Niemcy, przypuścili gwałtowny szturm do Madrytu. Rządowcy są mocno zagrożeni nie tylko w stolicy, ale i na innych frontach. Od dnia 13.III b. r. weszły w życie uchwały komitetu niemieszania się w wojnę hiszpańską. I właśnie przed ich wprowadzeniem Mussolini i Hitler dobrze wspomogli gen. Franco, wysyłając kilkanaście tysięcy żołnierzy i całe transporty broni i amunicji. Wskutek tego powstańcy wzmocnili swoje siły i dążą do ostatecznego zwycięstwa wojsk rządowych. Ale co się stanie z Hiszpanią po zwycięstwie gen. Franco? Przecież ani Hitler, ani jego sprzymierzeniec Mussolini nie zdezygnują z zapłaty za pomoc.

Anglia przygotowuje się do obrony na wypadek wojny. Na ostatnich posiedzeniach izb ustawodawczych uchwalono ogromne sumy na zbrojenia. Domagano się powiększenia floty morskiej (chociaż Anglia posiada ogromną ilość okrętów wojennych) i budowy samolotów wojennych. Nie zapomniano również o armii lądowej i obecnie organizuje się wojsko lądowe.

Po koronacji króla ma dojść do zmian w składzie rządu. Ponadto będzie powołane do życia ministerstwo obrony narodowej.

Litwa organizuje się. Po szeregu zmian w konstytucji i przesunięciach w rządzie rada ministrów powołuje do życia ministerstwo propagandy, którego zadaniem będzie opieka nad prasą, informacja, oraz regulowanie prac stowarzyszeń i straży obywatelskiej.

Jeśli chodzi o stosunek Litwy do naszych rodaków, to musimy stwierdzić, że nacisk stale się zwiększa. Są częste wypadki wynaradawiania Polaków, zamykania polskich szkół, oraz wysiedlania. I nowoutworzone ministerstwo będzie napewno działać w tym samym kierunku.

Państwa skandynawskie dążą do porozumienia gospodarczego i wojskowego. Szwecja, Norwegia, Dania i Finlandia znajdują się w jednakowym położeniu politycznym i z obawy przed ewentualnym napadem ze strony Rosji, czy Niemiec, pragną zawiązać układ wzajemnej pomocy. Z drugiej strony państwa te chcą współpracować gospodarczo i w ten sposób dążyć do całkowitego uniezależnienia się od przemysłu i surowców zagranicznych.

Komuniści przygotowują najazd na Polskę. W Moskwie odbyło się ostatnio posiedzenie rady wykonawczej Kominternu (Główny Komitet Komunistyczny), na którym postanowiono przeznaczyć na komunistyczną działalność w Polsce **250.000 dolarów** (przeszło milion złotych). Zadaniem komunistów polskich jest nawiązanie współpracy z grupami lewicowymi i wydawnictwami prasowymi, którym będą udzielać zasiłków. Prócz tego partia komunistyczna w Polsce ma prowadzić robotę antypaństwową w przemyśle.

Mussolini odbywa podróż po Libii (Afryka). Odwiedził już szereg miast i przyjął wiele delegacji i wiernopoddańczych hołdów. Korzystając z każdej sposobności, wygłasza on mowy, w których podkreśla przyjaźń Włoch do Egiptu.

Anglia jest zaniepokojona polityką Mussoliniego, który szuka nowych terenów eksploatacyjnych dla zachłannych faszystów. Musimy bowiem stwierdzić, że Włochom nie zależy na przyjaźni z Egiptem, ale na możliwościach gospodarczego opanowania tego państwa i tylko dlatego szukają niby przyjaźni, żeby w ten sposób podejść tubylców i wyzyskać ich, ile tylko będą mogli.

POROZMAWIAJMY

Kol. M. B. w Markowie: Wierszy: „Wystawa", „Wieczornica" i „Nagich przyodziej — głodnych nakarm" nie wydrukujemy. Jeżeli chcecie pisać o kursie, to lepiej to zrobicie, pisząc prozą, bo sprawozdań nie pisze się wierszem. Prosimy o nadsyłanie nowych prac, ale radzimy pisać tylko prozą.

Kol. A. Kon. „Jedziemy na kurs" pójdzie w najbliższym numerze. „Prządka" nie, gdyż jest przydługa i w swojej treści nie daje nic nowego. Wiersz, który drukujemy, musi być wartościowym pod względem formy i treści. Wasz jednak jest tylko stwierdzeniem rzeczy znanych. W dodatku forma słaba. Nie zrażajcie się tym jednak, ale przysyłajcie nowe, dobrze przepracowane artykuły.

Kol. Fr. Wróblewski z Sielca n/Jasiołdą: Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego kosztują 30 zł., płatnych w ratach po 3 zł. miesięcznie. Przed tym należy wypełnić deklarację, którą wyśle Wam Instytut Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, Al. Ujazdowskie 1. Do Instytutu już zwróciliśmy się w tej sprawie.

Kol. Maciejewski: Nie pójdą.

Kol. Słota: Wykorzystamy później.

Kol. Bryś Zenon: Rebus dobry, lecz za łatwy.

Kol. Kubiak z Kamionki: Rebusy dobre. Przysyłajcie więcej. Niech J. Gurbiel coś napisze. Cześć!

Kol. Borkowska J.: Rebus za łatwy.

Kol. Walasek Józef: Zadanie nie pójdzie.

Kol. Urbanowicz Władysław: Honorarium pieniężnego nie płacimy.

Kol. Szczepaniakówna H.: Artykuł nieco skrócony wydrukujemy. Napiszcie coś o pracy w Sekcji Młodych.

ADRES PRENUMERATORA

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., 1/2 str. – 200 zł., 1/4 str. – 80 zł., 1/8 str. – 50 zł., 1/16 str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.